WARSZAWA.
Środa 21 Października. 2 Listopada.

Drugie Półrocze 1859 roku.
№ 111.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12) miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp. 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Huberta Biskupa. Wschód słońca o g. 6 m. 59.—Zach. o g. 4. m. 30.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415, wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 8. Wysokość wody na Wiśle stóp 7 cali 2.

— *Z Petersburga, 12 (24) października.* —
Przez Dyplomy CESARSKIE z d. 8 i 22 września, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami: orderu Św. Włodzimierza klassy 2-ej, z mieczami nad orderem: Naczelnik Sztabu Jego Wielko-Książęcej Wysokości, Inspektora Batalionow Strzeleckich, Jenerał-Adjutant Borys Glinka 2-gi; Naczelnik Głównego Sztabu Armii Kaukazkiej, Jenerał-Adjutant Dymitr Milutin; Kommendant Kijowski, Jenerał-Lejtnant Włodzimierz Cebrikow; orderu Św. Anny klassy 1-ej, z koroną CESARSKĄ i mieczami nad orderem: Młodszy Pomocnik Naczelnika 2-ej Dywizyi Jazdy Gwardyi, z Orszaku JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, Jenerał-Major Baron Ferdynand Winzegerode.

Przez Rozkaz CESARSKI z d. 13 (25) października r. b., Towarzysz Ministra Sekretarza Stanu Królestwa Polskiego, Senator, Radca Tajny Płatonow, ma uczestniczyć na posiedzeniach Rady Administracyjnej Królestwa, z głosem na równi z drugiemi Członkami tejże Rady, za każdym razem ile kroć będzie się znadował w Warszawie.
Posunięty został, za odznaczenie się w służbie, na Rzeczywis. Radcę Stanu: Marszałek Szlachty Gubernii Warszawskiej, Szambelan, Referendarz Stanu Hrabia Konrad Walewski, z zachowaniem godności Szambelana (8 (20) października).

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Ukaz Cesarski o pensyah Emerytalnych i dodatkach do nich.
(Dalszy ciąg).

25) Radcy Honorowemu Pawłowi Biernackiemu, b. Adjunktowi Policyi Wykonawczej Cyrkułu 3-go m. Warszawy, za 39-letnią wojskową i cywilną służbę rs. 450, z których rs. 150 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 300, w drodze łaski z funduszów Skarbowych.
26) Ruchli-Rojzie z Fajermanów Szporn, wdowie po Michale v. Michlu Szporn, b. Policyancie przy Magistracie m. Lublina, oraz ich dzieciom: Goldzie-Chanie i Mordce-Janklowi, za 31-letnią wojskową i cywilną ich męża i ojca służbę, rs. 31 k. 25, z których rs. 12 k. 50 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 18 k. 75, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych, t. j. dla wdowy rs. 18 k. 75, dla dzieci zaś rs. 12 k. 50.
27) Sekretarzowi Gubern. Józefowi Wiłuckiemu, b. Rachmistrzowi klassy 1-ej Dyrekcyi Ubezpieczeń, za przeszło 18-letnią służbę, w ciągu i z powodu której uległ ciężkiej i nieuleczonej chorobie, rs. 105 z funduszów Stowarzyszenia.
28) Janowi Szmerd v. Smerdzińskiemu, b. Strażnikowi przy więzieniu w Sandomierzu, za 33-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 32 k. 40, w drodze łaski z funduszów Skarbowych.
29) Stanisławowi Rozenberg, b. Rewizorowi Policyi Rogatki Powązkowskiej m. Warszawy, za 43-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 180, z których rs. 135 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 45, w drodze łaski z funduszów Skarbowych.
30) P. Maryannie z Wolskich Juszkiewiczowej, wdowie po Aleksandrze Juszkiewiczu, Sekretarzu Kolleg., Rachmistrzu w Rząd. Gub. Lubelskim za 25-letnią jej męża służbę, oprócz pensyi, rs. 37 k. 50, wyznaczonej jej Ukazem NAJWYŻSZYM z d. 18 (30) Marca 1858 r.; dodatek w ilości rs. 7 k. 50, z których rs. 6 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 1 k. 50, z funduszów Skarb.
31) P. Annie z Turskich Jerzmanowskiej, wdowie po Assesorze Kolleg. Feliksie Jerzmanowskim, Naczelniku Powiatu Sieradzkiego, oraz synowi Emilianowi-Ksaweremu-Antoniemu, za 33-letnią wojskową i cywilną ich męża i ojca służbę rs. 250 w drodze łaski z fundusz. Skarb., t. j. dla wdowy rs. 187 k. 50, dla syna zaś rs. 62 k. 50.
32) P. Aloizemu-Bonifacemu Krzywickiemu, b. Sekretarzowi biura Naczelnika Powiatu Przasnyskiego, za 30-letnią wojskową i cywilną służbę, w ciągu i z powodu której uległ jednej z chorób, w art. 13 Ustawy Emerytalnej z roku 1841 wymienionych rs. 150, z których rs. 9 z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 141, w drodze łaski z fund. Skarbowych.
33) Wawrzyńcowi Kozłowskiemu, b. Dróżnikowi, za 22-letnią wojskową i cywilną służbę rs. 18 k. 90, w drodze łaski z fund. Skarbow.
34) P. Wiktorowi Rakowieckiemu, dymissyonowanemu Podpułkownikowi Korpusu Inżenierów Kommunikacyi, dawniej Inżenierowi w Królestwie, a ostatecznie Naczelnikowi 10 Objazdu III-go Oddziału XI-go Okręgu Kommunikacyi w Cesarstwie, za 26-letnią służbę rs. 131 k. 25 z funduszów Stowarzyszenia.
35) Anieli z Koronkiewiczów Michałowskiej, wdowie po Regestratorze Kollegialnym Janie Michałowskim, Dozorcy przy Kanale Augustowskim, oraz dzieciom jego, a mianowicie z 1-go małżeństwa z Karoliną z Górskich, Józefowi, i z 2-go z wspomnioną wdową, Kamilli-Annie, Antoniemu-Piotrowi, Janowi, Stefanowi, Maryi, Ludwikowi i Wincencie-Rozali, za 33-letnią wojskową i cywilną ich męża i ojca służbę, rs. 67 kop. 50, z których rs. 27, z funduszów stowarzyszenia, a rs. 40 k. 50, w drodze łaski, z funduszów Skarbowych, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.
37) Mikołajowi Leszczyńskiemu, b. Dróżnikowi, za 31-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 32 k. 25, z których rs. 4, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 28 k. 25, z funduszów Skarbowych.
38) Józefowi Godlewskiemu b. Dróżnikowi, za 30-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 32 k. 25, z których rs. 15, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 17 k. 25, w drodze łaski z funduszów Skarbowych.
39) Wojciechowi Szałeckiemu, b. Dróżnikowi za 33-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 45, w drodze łaski z funduszów Skarbowych.
40) Piotrowi Świderskiemu, b. Dróżnikowi, za 20-letnią wojskową i cywilną służbę, rs. 15 w drodze łaski, z funduszów Skarbowych.
41) Pani Julii z Arciszewskich Pławskiej wdowie po Radcy Dworu Michale Pławskim, Naczelniku Urzędu Pocztowego pogranicznego w Łomży, oraz ich dzieciom; Henrykowi-Maksymilianowi, Julii-Aleksandrze, Konstantemu-Józefowi, Miahałowi-Stanisławowi, Natalii-Maryi i Olimpii-Adeli, za 40-letnią ich męża i ojca służbę, oprócz pensyi rs. 210, przyznanej im przez Kommissyę Emerytalną dodatek w ilości rs. 315 z których rs. 251 k. 10, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 63 k. 90. z funduszów Skarbowych, w połowie dla wdowy, w połowie dla dzieci.
42) Karolinie z Baryczków Obtołowiczowej, wdowie po walentym-Karolu Obtołowiczu, Chórzyście Opery Tatrów Warszawskich, oraz ich córce Walentynie-Małgorzacie, za 32-letnią ich męża i ojca służbę, rs. 64 k. 80, z których rs. 48 k. 60, z funduszów Stowarzyszenia, a rs. 16 k. 20, z funduszów Skarbowych, to jest: dla wdowy rs. 48 k. 60, dla córki zaś rs. 16 k. 20.

W tygodniu upłynionym do dnia 18 (30) Października r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 111 na które, tudzież na dawniejsze w 416 wnioskach złożono rs. 6967 kop. 45, na żądanie 141 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 37 kop. 13 i pół) rsr. 4450 kop: 2, i umorzono książeczek Oszczędności 53, przeto Uczestników 14673, posiada kapitał. rs. 764383 kop. 41 i pół.

— Wydział Górnictwa, podaje do wiadomości powszechnej. iż cena węgla kamiennego z kopalń Rządowych, z naładowaniem na wagony i z odstawą z Kopalń, do stacyi kolei żelaznej Dąbrowa, ustanowioną została od korca, 6 pudów wagi mającego, na kop. 25. Sprzedaż wspomnionego węgla kamiennego z Kopalń Rządowych. całemi tylko wagonami, 42 do 60 korcy w sobie zawierającemi, uskuteczniać się będzie w Wydziale Górnictwa, w Składzie Głównym Żelaza przy ulicy Królewskiej i w biurze Naczelnika Zakładów Górniczych w Dąbrowie. Nabywającym większe partye, czy to na własne potrzeby, lub sprzedaż cząstkową, na każdych 10,000 korc. udzielać się będzie naddatku w węglu 5% na sto, czyli korcy 500. Dyrektor Wydziału, Jenerał-Major Jossa. Naczelnik Sekcyi Administracyjnej, Konopacki.

—Proszeni jesteśmy o powtórzenie ogłoszenia Prezesa Towarzystwa Naukowego w Krakowie F. Wężyka; aby osoby, które zobowiązały się do ofiar na dom dla tegoż Towarzystwa, raczyły pośpieszyć z nadesłaniem takowych na ręce szanownego Prezesa, i zarazem głównego kollektora.

— Piewsze przedstawienie *Faworyty* w języku polskim, ściągnęło mnóstwo słuchaczy do teatru; ciekawość ich podniecona jeszcze była debiutem w roli Leonory panny Zawiszanki, o której pisma publiczne nie jednokrotnie chlubnie wspominały. Młoda ta artystka kształcona we Włoszech pod opieką najznakomitszych nauczycieli, nie zawiodła nadziei w niej pokładanych; powróciła do nas dobrą śpiewaczką i wyborną artystką dramatyczną. Tak przynajmniej wnosić można z jej pierwszego na scenie naszej wystąpienia. Głos jej mezzo-sopranowy, silny i metalicznego dźwięku, miał szerokie pole rozwinięcia się w tej pięknej Donizetto operze; to też w miarę jak sztuka zbliżała się do końca, ufność w talent artystki się zwiększała. W akcie czwartym grą pełną uczucia i śpiewem pozyskała sobie tych nawet, którzy obojętnością lub uprzedzeniem tchną dla wszystkich, co nieposiada głośnego, europejskiego imienia. Kamiński w trzech pierwszych aktach śpiewał niepospolicie, w czwartym tylko i to w grze, nie był na wysokości swego zadania. Trudna jest niezmiernie rola Fernanda, głębokich i sumiennych studiów wymagająca; artysta ten z tej strony powinien był więcej nad sobą popracować.
Panowie Miller i Koehler, z rozmaitym szczęściem z obowiązków swoich się uiścili; pierwszy władnący potężnym głosem bassowym, wiele się przyczynił do powodzenia opery; drugi w roli Księcia Kastylii, pięknie śpiewał wprawdzie, ale nie dosyć zręcznie inne warunki sceniczne dopełnił; finał aktu drugiego szczególniej zachwiał się w początkach widocznie, zdaje się że może w części spoczywa na tym artyście.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

A N G L I A.

Dziennik Times tak pisze o wyprawie Hiszpanów przeciw Marokowi.
Donoszą nam z Paryża, że na żądanie posła hiszpańskiego, rząd francuzki dostarczył temu krajowi materyałów wojennych i przyrzekł pomoc pieniężną. Czy ta wiadomość jest co do słowa prawdziwą czy nie jest, jednakże wątpić nie można że Francya, czynniejszy niżeli spodziewano się, chce mieć udział w wojnie przeciw Marokowi i połączone siły Hiszpanii i Francyi myślą może o czemsiś ważniejszem, aniżeli o odwecie za najście na pojedynczych żołnierzy przy Ceuta, albo za rabunek folwarków w Algieryi.
Nikt w Anglii nie uznał tego za złe, że Hisz-

pania ukarze rozbójników Ryffu i nauczy barbarzyński dwór Maroku, jak ma szanować prawa narodów. Cieszyć się będziemy, widząc że kraj tak długo trapiony wewnętrznemi niezgodami, zajmie stanowisko w rzędzie mocarstw wojennych. Miło nam będzie zobaczyć, że Hiszpania ma dobre wojsko, piękną marynarkę, zdatnych oficerów i tyle pieniędzy ile jej potrzeba na koszta wojenne w pustyniach marokańskich. Jeżeli wojsko królowej Izabelli, nauczy się w Afryce, bronić wyspy Kuby i Pireneów, nikt jej tego szczerzej nie będzie winszował jak Anglia. (*Indep. Belge.*)

Lecz odmienny przypadek zachodzi, jeśli gabinet madrycki zaczyna działać pod kierunkiem i z pomocą wielkiego i ambitnego mocarstwa. W takim przymierzu mocniejszego ze słabszym nie Hiszpania lecz Francya będzie prowadzić wojnę, i zbierać jej owoce. Jużeśmy napisali, że Anglia nie ma powodu mięszać się w tę sprawę, jeżeli tylko idzie o ukaranie uporczywego sułtana i zajęcie tyle okręgu ziemi ile jej potrzeba dla bezpieczeństwa Ceuty. Niespodziewamy się, żeby Hiszpania co więcej chciała przedsięwziąść. Jeżeli nikt inny nie wda się w tę sprawę, trzy miesiące wystarczą na załatwienie kłótni. Złe polega na pomocy, którą Francya udzieli. Zdobycie Maroku i utrzymanie się przy nim jest przedsięwzięciem tak trudnem i kosztownem, że o niem Hiszpania wcale nie pomyśli. Każda więc interwencya w te sprawę, właśnie zrządziłaby to, czego uniknąć chcemy, gdyż może popchnęłaby Francyą uczuciem rozdrażnionej miłości własnej, do zaborów w państwie Marokańskiem. Francyą nie mało kosztuje utrzymanie się przy Algierze, a Hiszpania zaledwie obronić zdoła resztę osad które jej jeszcze pozostały. Podboje nie są celem cesarza Napoleona. Lecz poddanie Hiszpanii pod wpływ Francyi i utworzenie systematu, którego Francya byłaby głową, a Piemont, Rzym i Neapol członkami, zasługuje na baczenie wszystkich polityków. (*Nord.*)

Dobrowolna bezczynność robotników mularskich i ich zmowa mająca na celu podwyższenie płacy, dotąd nie ustała, lecz zrządza coraz to gorsze skutki. Przedsiębiercy nie ustąpili; do robót najcelniejszych zaciągnęli czeladź cudzoziemską i takich którzy chcieli pracować, inne prace już od pół roku są przerwane. Tym czasem coraz to mniejsze składki wnoszą na utrzymanie niepracujących, co raz to większa nędza szerzy się między niemi. Mnóstwo kobiet i dzieci umarło z niedostatku, a teraz za nadejściem pory zimowej, stan tych ludzi jeszcze będzie smutniejszy, bo choćby chcieli powrócić do pracy, to pora robót już się kończy i aż do wiosny zostaną bez sposobu do życia, a wszystkie zapasy już się wyczerpują. (*Ind. Bel.*)

Sprawa Marokańska staje się coraz to ważniejszą, a przynajmniej dzienniki angielskie, artykułami swojemi w takiem świetle ją wystawiają. Szczególniej Daily-News obwinia Hiszpanią, że czeka tylko pozorów wojny z Marokiem, że drobne napaści dzikich plemion, nie warte były takich wysileń wojennych, na jakie gotuje się Francya, że gdy cesarz Marokański zezwolił na pierwsze ultimatum Hiszpanii, przysłano mu drugie ostrzejsze, a gdy i na to przystał, podano trzecią, w którem domagają się ustąpienia przestrzeni kraju, jednej na przeciw Centy, drugiej naprzeciw Gibraltaru. Cesarz nie mógł zezwolić na takie warunki i wtenczas wypowiedziano mu wojnę. Okazuje się z tego że Francya podnieciła Hiszpanią, i że tu idzie nie poskromnienie rozbojów, lecz o zmniejszenie wpływu Anglii i osłabienie przewagi warowni gibraltarskiej. Wszystkie dzienniki angielskie wyrażają się w tym samym duchu.

Daily News rozdrażniony wypadkami w Hiszpanii, odzywa się do Włochów żeby nie spuszczali się na opiekę cesarza Napoleona i zwrócili w inną stronę swoje nadzieje i rachuby.

Zamiast wyprawiania generał Da Bormida do Paryża, mówi, lepiej byłoby mieć w Turynie ministra spraw zagranicznych, któryby rozumiał położenie Włoch i nie czekał na dwójznaczne odpowiedzi gabinetu francuzkiego. Piemont i całe Włochy potrzebują teraz silnych umysłów, stałych serc w ministeryum, a mężnych batalionów na polu bitwy.

F R A N C Y A.

29 października o pierwszej z rana, pokazał się płomień, wybuchający z sali posiedzeń senatu, w pałacu luksemburgskim. Niezwłocznie przybiegła straż ogniowa na ratunek, potem gwardya paryzka, trzy pułki piechoty i mnóstwo mieszkańców. Urządzono łańcuchy podających wodę z sadzawki ogrodowej i z fontann przyległych. Pożar wszczął się w poddaszach nad salą posiedzeń, i rozszerzył się do wiązarku utrzymującego kopułę. O w pół do trzeciej pożar był najgwałtowniejszy. Kopuła runęła i padła na podłogę sali posiedzeń, która zarwała się pod ciężarem nagromadzonych zwalisk i przywaliła dwóch ludzi pracujących na dole, nad wybiciem dziury którędyby woda odpływać mogła. Wydobyto ich, lecz ciężko zranionych. O siódmej już uśmierzono ogień. Lękano się o bibiotekę i zbiór obrazów, lecz te ocalały i szkoda ograniczyła się na zniszczeniu kopuły i sali głównej. Sala tronowa, archiwa i apartamenta, nie są uszkodzone. Przyczyna pożaru niewiadoma dotąd. (*Patrie.*)

W Paryżu obecnie przeważają lepsze nadzieje co do pomyślnego załatwienia sprawy włoskiej. Niektóre umysły skłonne do widzenia wszystkiego w różowych kolorach, opierając się na prawdopodobieństwach może, ale nie na wiarogodnych danych, zapewniają, że skutkiem porozumienia się mocarstw kongres niezawodnie się zbierze i że Anglia do niego należeć będzie. Tę zgodę wszystkich mocarstw na kongres poprzedziło porozumienie się między gabinetami francuzkim, wiedenskim i angielskim, że obrady kongresu mają się odbywać na następnych zasadach 1) zamieścić do protokółu traktat zurichski; 2) zgodzić się na zmiany granic przez niego postanowione i 3) obmyślić sposób przywrócenia spokojności w środkowych Włoszech. Ostatnia ta zasada miała być przyjętą dla przełamania oporu Anglii. Według tych wieści, w kongresie mają zasiadać wszystkie państwa, które należały do kongresu wiedeńskiego jednocześnie odbywać się będzie konferencya wszystkich państw włoskich, dla ułożenia zasad Związku włoskiego.

Francya i Austrya będą musiały zrobić ustąpienia wymaganiom Anglii na rzecz niezawisłości włoskiej, niezabezpieczonej dostatecznie uznaniem zasady nieinterwencyi, potrzebującej koniecznie jeszcze przyznania, że w każdym razie wola Włoch Srodkowych będzie szanowaną. Pod tym względem najważniejsze może jest zdanie Prussa, bo znane są ich bliski stosunki z dworem angielskim. W takim razie Anglja nie będzie potrzebowała wyłączać się od kongresu, i kongres będzie się mógł zebrać. Póki zaś to nie nastąpi wszelkie wieści o zwołaniu kongresu uważać należy jedynie za sposób uspokojenia obaw opinii publicznej.

Wreszcie dzienniki angielskie, mianowicie służące za organ ministrów, przekonywają, że daleko jest jeszcze do zbliżenia gabinetów francuzkiego i angielskiego. *Daily News*, organ lorda Russell, ogłasza nowy artykuł o pokoju zurichskim, w tym samym duchu co i dawniejsze pisany. *Daily News* utrzymuje, że Austrya pozostawiona w posiadaniu Wenecyi, Werony, Legnano Peschiery i Mantuy, jest równie silną jak przed wojną; dar Lombardyi nie wzmacnia Sardynii, jest tylko pozornem dobrodziejstwem, a Włochy, jeżeli mają być podzielone na drobne państwa będą zawsze równie jak dotąd słabemi.

W innym artykule, o sprawie marokańskiej, tenże sam dziennik dowodzi, że Hiszpania ukrywa ma cele w zamierzonej wojnie przeciwko cesarstwu Marokańskiemu, że działa jedynie z namowy Francyi wprost przeciwko polityce angielskiej.

W Londynie wreszcie z obawą mówią o zerwaniu z Francyą, ale mówić o niem nie przestają a pomału opinia publiczna oswaja się z tą myślą i przyzwyczaja do takiego wypadku.

H I S Z P A N I A.

Na posiedzeniu kortezów w dniu 22 października, marszałek O'Donnel, prezes rady ministrów, wyłożywszy senatowi powody sporu między Hiszpanią i Marokiem rzekł:

„Oświadczyć powinienem, że do wojny przeciw Marokowi, nie skłania nas duma i żądza chwały. Chcemy tylko pozyskać zupełne zadosyć uczynienie, rękojmię spokojności na przyszłość, i zwrot wyłożonych kosztów i strat, wówczas honor narodu będzie zaspokojony, a chociaż niektórzy mniemają, że nasz dawny duch rycerski upadł, to męztwo naszego wojska i marynarki, będzie dowodem, że duch ten jest taki sam jaki był w najświetniejszej epoce dziejów naszych. Zakończył temi słowy.

„W wyprawie do Afryki, nie powoduje nami duch podbojów. Bóg pobłogosławi naszemu orężowi, męztwo żołnierzy naszych dowiedzie Marokanom, że nie można bezkarnie znieważać hiszpańskiego narodu, że gotowi jesteśmy, ponieść wojnę na ziemię nieprzyjacielską, jeśli tego będzie potrzeba, żeby zadosyć uczynienie otrzymać. Nie uderzamy w Afryce na interessa Europy, nie mamy takiej myśli na celu. Chcemy tylko powetować krzywd naszych. Któżby nas obwiniał, o dumę? Któżby mógł narzekać na postępowanie nasze? Jesteśmy silni naszym dobrem prawem, Bóg zastępów, reszty dokona. (*Nord.*)

N E A P O L.

Polecenie zakupu zboża dane domowi Rotchildów na rzecz rządu Neapolitańskiego, zrządziło znaczne podwyższenie ceny, a tym sposobem upadł zamiar zaopatrzenia pospólstwa w tanie zboże na tegoroczny nieurodzaj.

S A R D Y N I A.

Turyn, 27 października.

Dziennik Nord wystawiając z przeciwnej strony organizacyą nowo przyłączonych krajów, donosi na mocy swoich korrespondencyi, że sąd kassacyjny z Turynu, przeniesiony będzie do Medyolanu, to spowodowało dymissyą teraźniejszego ministra sprawiedliwości p. Miglietti. Że podobnież Medyolan otrzyma mennicę, fabryki tytoniu i kilka innych ważnych zakładów, a prócz tego nie postrada żadnej instytucyi, które się w nim znajdują. Turyn będzie wyłącznie siedliskiem rządu. Unikniono centralizowania administracyi, które bardzo byłoby szkodliwem i błędnem, gdyż jest we Włoszech ośm lub dziesięć wielkich miast, nie chcących żadnej wyższości nad sobą uznawać. I to jest zdaniem powszechnem, największą przeszkodą do jedności Włoch.

Dość ciekawe są szczegóły o negocyacyach, względem udziału Lombardyi w długu austryackiem. Z początku Austrya zażądała 600 milionów franków; gdy Francya i Sardynia bezwarunkowo odrzuciły tę kwotę, spuściła na 500, następnie na 325, i rzekła że od tego nie odstąpi. Francya dosyć skłaniała się do tej liczby, lecz opór Piemontu doprowadził nareszcie tę kwotę do 250 milionów. Austrya ustępując co do liczby, żądała koniecznie 100 milionów w gotowiźnie, a Francya dla skończenia sprawy, przyszła w pomoc Piemontowi. (*Nord.*)

Spodziewają się powszechnie, że stan umysłów we średnich Włoszech nie dozwoli zostawiać rzeczy w obecnej niepewności i słabości aż do zwołania kongresu, które niewiadomo kiedy nastąpi, a tym bardziej aż do końca jego narad, lecz że niespodzianie wyjdzie dekret króla Sardyńskiego, oddający tymczasowo rejencyą księstw osieroconych, księciu Carrignan.

T U R C Y A.

Konstantynopol 20 października.

Ciekawe jest położenie państwa Tureckiego. W trzy lata po ukończeniu wojny na Wschodzie, Sułtan zbudował pałace letnie i zimowe i pałac do widowisk scenicznych dla zabawy żon swoich, który go kosztował pięć milionów piastrów. Bośnią zakrwawiły niezgody między muzułmanami i chrześcianami, nowozaciężni tureccy uciekają gromadami. W Serbii zmieniono rząd, nie pytając się ani Francyi ani Europy. Księztwa Naddunajskie połączyły się pod jednym hospodarem. Cesarstwo tureckie nie może podźwignąć się i zaprowadzić nowych urządzeń. Ludność muzułmańska w Europie i w Azyi, tchnie większym fanatyzmem jak dawniej: dowodem tego rzeź w Dżeddach i zawziętą jest na śmierć przeciw chrześcianom zachodnim, bo muzułmanie nie nawidzą reform narzuconych im przez Europę.

A najznamienitszym faktem jest nowoodkryte sprzysiężenie. Zważając na to, przyznać potrzeba, że mocarstwa Zachodnie nie bardzo były szczęśliwe w swoich pomysłach, względem odrodzenia Turcyi. Pochodzi to z nieznajomości ludzi i miejsc, którą się dyplomatyzy francuzcy i angielscy pochlubić nie mogą. (*Schl. Ztg*).

Nowy wielki wezyr, Kibresli pasza, ma być nowożytnym cywilizowanym Turkiem, w całym znaczeniu tego wyrazu. Nauki pobierał we Francyi.

Sułtan kazał przeczytać następujący *Hatt cesarski*, w obec ministrów i wysokicd dygnitarzy państwa.

Podstawą potęgi i pomyślności państwa jest jego położenie finansowe, bez kredytu i zaufania nie podobna osiągnąć postępu. Pomimo ciężarów i wydatków krajowych, jest rzeczą niezaprzeczoną, że przez zaprowadzanie porządku w zarządzie dochodów publicznych i przez ich użyteczne użycie, kraj doszedłby rychło do siły i pomyślności. A jednakże dowiedzionem jest, że ciosy zadane kredytowi Turcyi, wtrąciły ten kraj w przepaść, w której się teraz znajduje. Wielkie i ciągłe potrzeby, zmusiły do pożyczek zaciągniętych od nego-

cyantów Galaty, pod niszczącemi warunkami i do kilkokrotnego wypuszczenia papierowych pieniędzy, a wszystko to zniszczyło zaufanie w kraju i zagranicą. Nieład w wydatkach powiększył się, doprowadził rzeczy do tego stanu w jakim się teraz znajdują.

Za pomocą Najwyższego, rozwinę nieustanną gorliwość dla zapobieżenia niebezpiecznym skutkom takiego stanu rzeczy; moja najwyższa samo władna wola jest, żeby ministrowie moi także nię oszczędzali starań i usiłowań, żeby rozwinęli środki, któreby zapewniły dobry byt Turcyi, i nie uwodzili się względami osobistego współzawodnictwa.

Ten ktoby postępował inaczej, musiałby odpowiadać za to na tym i na tamtym świecie. A że jedynie przez użycie energicznych środków, możemy wydobyć się z przepaści w której zostajemy i możemy jeszcze ocalić wiarę i państwo. Trzeba więc pilnie i rozważnie zgłębić w ogóle i szczegółach ten wielki przedmiot, trzeba porzucić albo zmienić nazwyczajenia i czyny, które są powodem tych wszystkich wydatków, urządzić na nowo z pomocą Boga, ogólną administracyą kraju, tak abyśmy odzyskali zaufania świata. Rozkazuję, żeby wybadano tę ważną kwestyą i przedstawiono mi skutek tych badań.

Powiadają, że przyczyną upadku Aalego wielkiego wezyra, były jego słowa „Musimy usprawiedliwić się w oczach kraju i Europy i ogłosimy drukiem wydatki każdego ministeryum i domu sułtańskiego. Okaże się gdzie jest marnotrastwo o które nas obwiniają niesłusznie. Jeden z ministrów doniósł te słowa Sułtanowi, a w tydzień potem nastąpiła zmiana ministeryum.

W Ł O C H Y.

Korrespondencya do dziennika *Times* donosi, że w Parmie panuje zupełny bezrząd, że pospólstwo posiadając broń zabraną z cytadelli, nie zważa na dyktatora. Uwięziono najbardziej posądzonych o śmierć pułkownika Anviti; są to ludzie z gminu, rzeźnicy, tragarze i tym podobnie. — Dywizya jenerała Mezzacapo w Bolonii, chciała rozejść się i broń porzucić. Naznacza za powód, że nie mają ubrania na słotny czas zimowy. Wpływ Garibaldego zaledwie zdołał ich skłonić, że zostali w służbie na następne półtora roku. W Toskanii także szerzy się niechęć między pospólstwem wiejskiem, które tak spokojnie i szczęśliwie żyło pod rządem W. księcia. Stronnicy dawnego porządku rzeczy, podbudzają takie usposobienie umysłów.

W Medyolanie i całej Lombardyi nie podobają się przedsięwzięte kroki przez ministeryum Sardynii, a mające na celu połączenie administracyjne tych dwóch krajów. Medyolańczykowie żałują, że ich miasto zejdzie z dawnego stanowiska swojego i nie będzie uważane za stolicę kraju. Wiele także instytucyi miejscowych dochowało się w Lombardyi pod panowaniem Francuzów i Austryaków, a teraz rząd Sardyński chce je zmieniać. Zdaniem polityków, są to kroki nie dosyć rozważne. (*Ind. Belge.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Londyn, 29 października. Telegraficzna depesza z Paryża do dziennika *Times* donosi, że cesarz Francuzów napisał własnoręczny list do króla sardyńskiego, obejmujący program narad kongressu.

2. Konfederacya włoska pod prezydencyą papieża.
2. Przywrócenie księcia Toskanii.
3. Księstwo Modeny dane księciu Parmy w zamiarze za część jego krajów.
4. Mantua i Peschiera będą fortecami związku włoskiego.
5, Reformy, jednostajność chorągwi i monet.

Piszą także, iż książe Modeny ustąpi księstwa na rząd swojej siostrzenicy, dziecka dziesięcioletniego, a ta pójdzie za mąż za młodego księcia Parmy i przyniesie mu w posagu tę krainę.

Cesarz Napoleon miał stanowczo napisać do króla Neapolitańskiego, żeby wstrzymał się od wszelkich działań wojennych przeciw legacyom,

W krótce będziemy wiedzieli, czyli zamieszczona powyżej wiadomość o liście cesarza Napoleona do króla Sardynii i treść tego listu jest prawdziwą czy też zwyczajnym dziennikarskim wymysłem Nord i Independence Belge, zastanawiają się nad nim i są tego zdania, że projekt w nim zawarty a oddawna powtarzany, nie zabezpieczy spokojności Włoch; a tem samem Europy, że jest najlepszem jakie można było wynaleźć wycofaniem się z fałszywego stanowiska, lecz ze zawsze utrzyma Austryą przy przewadze we Włoszech.

Paryż 30 października. Dowódzca wojsk w Algeryi donosi, że kroki wojenne przeciw Marokowi już się rozpoczęły. Po trzech godzinnej bitwie, drugi pułk żuawów zatknął orła swego na wzgórzu Ain-Tawuralt i cały korpus tam biwakuje. To powodzenie nie zrządziło nam ciężkiej straty.

Monitor z woli rządu ogłasza jako fałszywą, tę wiadomość, że Francya miała dostarczyć Hiszpanii zasobów, do prowadzenia wojny z Marokiem. Francya nie działa wspólnie z Hiszpanią w tej wyprawie.

Najnowsze wiadomości z Sycylii donoszą, że rozruchy jeszcze nie ustały. Powstańcy schronili się w góry. Rząd wyprawia bez ustanku wojska przeciw nim. Wiele osób uwięziono w Palermo, Messynie i Katanie.

Turyn, 29 października. Depesza z Zürich pod datą 29 października donosi, że tego dnia była długa konferencya i że trzy traktaty w przyszłym tygodniu podpisane będą. (*Nord. Ind. Bel.*)

KREDYT ROLNICZY.

(*Dalszy ciąg*).

Może kto odezwie się dla czegóż rolnik nie stara się, żeby pracą i oszczędnością zebrał fundusz na bieżące potrzeby gospodarstwa, żeby nie potrzebował zaraz w czerwcu brać pieniędzy na siano, na zniwo i t. d. Dobra to rada; lecz do wykonania trudna, Większa część obywateli ziemskich nie ma takich zapasowych pieniędzy, to jest rzeczą udowodnioną; rada ani wymówka ich nie stworzy. A jeżeli chcemy wyrozumieć dla czego ich nie ma, to powiem, że w pewnej części zrządziła ów stan nieoględność w wydatkach, a w daleko większej wynikł, ten brak funduszów z położenia, w jakiem znajdują się w kraju naszym majątki ziemskie. Prawie każda wieś jest obciążona długiem Towarzystwa Kredytowego, a po nim albo pożyczką bankową, albo summami prywatnemi. Długi te, jedne zasięgają dawnych czasów, drugie pochodzą z działów majątkowych. Wioska bez żadnego długu, przy podziale między dwoje lub troje rodzeństwa, obciąża się schedami nie spłaconemi, albo kapitałami zaciągniętemi na ich spłatę. Podział wioski na części, nie jest u nas we zwyczaju: trudnym jest tam, gdzie hypoteka jest czysta, niepodobnym gdzie są ciężary hypoteczne. Zresztą każda prawie majętność tak się ukształtowała w pewną całość długim czasu przeciągiem, że rozerwanie jej części składowych przez podział, przedstawiałoby wiele niedogodności. A do tego, potrzeba kapitałów na dom mieszkalny i na budowle dworskie, na domy dla czeladzi i robotników; trzeba urządzać i dzielić się lasem, paśnikami, należnościami od włościan, dochodem propinacyjnym; trzeba rozdzielać podatki, pożyczkę Towarzystwa, a na to wszystko nie ma ani czasu, ani zamożności, ani może potrzebnych wiadomości w interessach. Chociażby więc było dogodniej posiadać małą wioskę, na niej zagospodarować się i przemysł rolniczy rozwinąć, właściciele ziemscy trzymają po rodzicach lub nabywają majętności obciążone długami i są w tem położeniu przykrem i niszczącem, jakie wszystkim jest wiadome i prawie wszystkim dolegliwe.

Nie wątpię, że z postępem ludności i zamożności w kraju, obszerne gospodarstwa ziemskie dzielić się muszą na mniejsze posiadłości, czy to dziedziczne, czy też wieczysto czynszowe, jak to widzimy za granicą, gdzie majętność o dwudziestu włókach, u nas prawie za nic miana, jest już obszerną włością kilkadziesiąt tysięcy talarów wartującą. Lecz nie dosyć na tem, że na majątkach ziemskich ciężą długi hypoteczne, procent od nich opłaca się raz na rok i można go uzbierać z dochodów. Ważniejszą rzeczą są wydatki gruntowe.

Jesteśmy w chwili przejścia. Przed laty, prawie nie było potrzeba gotowizny do prowadzenia gospodarstwa; teraz wszystko opłacamy pieniędzmi. Zapłata czeladzi i rzemieślników, najemników, żelazo, inwentarz, wszystko jest dwa razy a może i trzy razy droższe niż było dawniej. Trzeba zatem podwoić pracę i nakład, żeby ziemia wydała tyle dochodu ile nam niezbędnie potrzeba.

Obywatele nie mając własnych pieniędzy na konieczne wydatki gospodarskie, jakże mogą pomyśleć o przedsięwzięciach i ulepszeniach, które nowych nakładów potrzebują? Na to zapytanie znowu odezwą się przeciwnicy zakładów kredytowych: »Pracujcie, oszczędzajcie, zamknijcie się w domach, nie wydawajcie pieniędzy na imieniny chrzciny, a mianowicie na ekwipowanie się przy zawieraniu związków małżeńskich; nie traćcie po kilkanaście rubli w miasteczkowych kramach, ilekroć do nich zawitacie, to będziecie mieli pieniądze, nie tylko na gospodarskie potrzeby, lecz i na ulepszenia. Jest w tem wiele prawdy, lecz, jak to już tylokrotnie powiedziałem, nie można tego zdania przyjmować za ogólne prawidło i zaniechać wszelkiej myśli o zakładach kredytowo-rolniczych. Przeciwnie, zakłady takie uważam za ważny środek, nie tylko materyalnej, lecz i moralnej poprawy gospodarzy ziemskich. Niech mi wolno będzie uczynić porównanie. Kiedy znany z bystrości pomysłów swoich, bankier Szteinkeler, rzucił myśl pierwszą założenia kolei żelaznej w kraju naszym, prawie wszyscy z powątpiewaniem i szyderstwem rzekli: „Kto będzie u nas jeździł tą koleją i co będą nią wozić? W naszym ubogim nie przemysłowym kraju, kilkadziesiąt bryk furmańskich wystarcza do przewożenia towarów i podróżnych“. Założono kolej a z nią zrodziło się tyle nowych potrzeb, tyle stosunków, że ona coraz więcej jest w użyciu, coraz większy dochód przynosi. Tak samo stanie się z kredytem rolniczym. Łatwość dostania pieniędzy na umiarkowany nie niszczący procent, naprowadzi niektórych, do większego marnotrawstwa i upadku, lecz większości nie ułatwi wykonanie tych robót gospodarskich, które są pożyteczne, niezbędne nawet, a przecież z roku na rok odkładane, nigdy do skutku nie przychodzą. Nie dosyć na tem, otwarty kredyt, poda nowe pomysły, wywoła nowe przedsięwzięcia, a z niemi razem obudzi chęć do pracy, do pilnowania żeby użyte pieniądze nie poszły na marne; naprowadzi do ścisłej oszczędności, rządności i ładu; bo jeżeli można opędzać się żydowi jeżeli można lekce sobie ważyć wymówki sąsiada, albo skargi biednego wierzyciela, który Jaśnie Wielmożnemu lub Wielmożnemu panu całą chudobę powierzył, to nie można igrać bezkarnie z instytucyą, mającą w ręku łatwe środki egzekucyi, otoczoną rękojmiami wstydu publicznego.

„Macie towarzystwo kredytowe, pożyczki skarbowe od czasu do czasu udzielane, kredyt na kupno machin rolniczych i inwentarzy otwarty w Banku; czyliż to nie dosyć jeszcze? „Uznaję ważności tych kredytów, lecz sądzę, że jeszcze do nich dołączyćby należało kredyt na niewielkie summy z krótkim terminem otwarty, a to w czasie, kiedy jest najpotrzebniejszym i najzbawienniejszy wpływ na gospodarstwo rolne wywrzeć może a którego brak jest właśnie powodem, że nasz przemysł rolniczy nie rozwija się tak jak tego potrzeby prywatne i publiczne wymagają. I właśnie takie krótkie terminowe niewielkie pożyczki, lub zaliczenia, uważamy wszyscy za główny przedmiot czynności zakładów kredytowo-rolniczych.

Zwróćmy nwage na to, co dzieje się w największej liczbie gospodarstw ziemskich.

Dziedzic zebrawszy resztę rocznych dochodów, opłaci niemi podatki i towarzystwo kredytowe. Przypuszczam, że o tyle jest zamożny, że mu nie braknie na procenta S-to Jańskie, a nawet i na wydatki domowe i gruntowe, aż do jesieni. Nie wielką liczbę narachowalibyśmy tak szczęśliwych. Lecz obok tych codziennych zwyczajnych potrzeb, są inne mające na celu rozwój gospodarstwa. Na pierwszym rzędzie stoi ulepszenie łąk, naprawa, albo przebudowanie domów włościańskich, zakupienie inwentarzy przynoszących dochód, to jest krów i owiec, oczyszczenie i bicie rowów, naprawa dróg bocznych i mostów, uregulowanie płodozmiennego gospodarstwa, zasiewy lasów, zakładanie ogrodów owocowych, plantacye drzew morwowych, zaprowadzenie pasieki i siewu roślin, z którychby pszczoły miód zbierały, poprawa i zarybienie stawów, ustalenie wydmów piaszczystych, wysadzenie dróg i inne przedmioty, na któreby jeszcze natrafić można. To są prace, materyalną korzyść na celu mające. A te, które moralny wpływ wywierają na lud wiejski, ochronki, szkółki, domy przytułku dla starców i kalek, jedna lub dwie izby dla podejmowania chorych przeznaczone? Jakże mało w kraju naszym posiadamy gospodarstw, któreby jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej część tych zakładów posiadały, choć w części trudnily się temi pracami? Pokażcie mi jedną na dwudziestu wioskach, w którejby nie raził obok pałacu dziedzica, oficyn i murowanych domów wiejskich, jaki dach obdarty, szyby wybite, płot rozwalony, chlew podobny do straszydła na wróble? I jakaż jest tego przyczyna? Cóż nas uczyniło tak obojętnemi na własne korzyści, na estetyczne uczucie piękności i ładu, a nareszcie na ważne obowiązki panów i opiekunów ludu wiejskiego? Wiele do tego przyczyniło się

zadawnione nazwyczajenie, brak zacnych wzorów i popędu, oraz nierozpowszechnienie zdrowych wyobrażeń o tym przedmiocie. Lecz teraz już nie brak tych wszystkich moralnych podniet, rozwijających się i wzmagających przy pomocy opiece władz krajowych. Żeby więc kraj nasz oczyścić z tej powłoki zaniedbania i nieładu, która tak niekorzystne sądy wywołuje o nas, trzeba dobrej chęci i stałej woli, lecz przedewszystkiem trzeba możności, bez której nalepsze chęci gasną, a wola mdleje.

Bez tych wszystkich ulepszeń wymienionych powyżej, można prowadzić gospodarstwo, zorać, zasiać, sprzątnąć czem łaska Boska obdarzyła, i wegetować od roku do roku: tak czyni większa część gospodarzy. Lecz do ulepszeń będących za obrębem najprostszej rolniczej rutyny, trzeba pieniędzy, albo własnych, albo na umiarkowany procent wziętych i to w czasie, który jest najwłaściwszym, jedynym nawet do tych wszystkich przedsięwzięć: takie są właśnie miesiące wiosenne, od połowy kwietnia, do końca lipca. W tej porze, większa część gospodarzy już nie ma pieniędzy, a dostać ich nie mogąc bez ciężkiej niszczącej lichwy, zalega ze wszystkiemi pracami, jakie tylko przechodzą za okres orki, brony i kosy. Otwórzmy rozsądnemu i zabiegłemu gospodarzowi, kredyt w przednówkowych miesiącach, a zobaczymy, jak dobrze użyć go potrafi, z jaką podwojoną gorliwością weźmie się do pracy. Cóż mam powiedzieć o położeniu tych, którzy już w czerwcu do zbioru koniczyn i łąk, potrzebują zaciągać pożyczkę u miasteczkowych żydów? Dawniej brali ją na procent od pieniędzy; teraz, gdy kilka spraw wytoczonych o lichwę, nauczyło ostrożności kapitalistów, interessa odbywają się w formie sprzedaży produktów na dostawę jesienną, po cenach jakie wówczas będą, z potrąceniem pewnego kwantum od korca, za zaliczenie zgóry dane. Może nie każdemu, a głównie statystom warszawskim, wiadomo, wiele to potrącenie wynosi. Już to najmniej dwa złote (30 kop.) od korca, czyli to pszenicy, czy żyta. Proszę zatem porachować. Chcąc dostać 150 rsr. zaliczenia, potrzeba sprzedać zboża, jeżeli nie za 300 to przynajmniej za 250 rsr. Cena pszenicy, średnio licząc, oznacza się na rsr. 4, zatem rolnik potrzebuje przedać korcy 56½, czyli dla okrągłości korcy 60 i zapłacić w procencie przez potrącenie kop. 30 na korcu, rsr. 18 czyli zł. 120. Termin odstawy naznaczony bywa na 15 września, to jest za trzy miesiące.

Rsr. 18 od 150, za miesięcy trzy, daje rsr. 6 na miesiąc, czyli cztery od sta.

Przedstawiłem najumiarkowańsze wyrachowanie; zwykle dochodzi ono do pięciu, a nawet sześciu od sta. Nie wspominam o nowej stracie, jaka okaże się między rzeczywistą owczesną ceną, a tą, którą podoba się oznaczyć kompanii miasteczkowych kupców zbożowych, dla tych, którym zaliczenia poczynili. Toż samo co ze zbożem, dzieje się z wełną, spirytusem i t. d. Czyliż koniec na tem? Bynajmniej. Przedwczesne sprzedanie pierwszej partyi, sprowadza za sobą sprzedaż drugiej, trzeciej, aż do ostatniej i tak cały produkt roczny przechodzi przez ręce spekulantów. W majątku średnim, a te najwięcej są narażone na takie niszczące sprzedaże, przynoszącym dwa tysiące rubli brutto, a około tysiąca na czysto, haracz opłacony takiemi pożyczkami, wynosi przynajmniej trzysta rub. sreb. to jest trzecią część dochodu. W takim położeniu, właściciel nie pomyśli o żadnych ulepszeniach, zakładach, poprawach, budowlach; co więcej, ogarnia go niechęć i odrętwiałość, widzi bowiem że każde usiłowanie do wydobycia się z tego stanu, jeszczeby go wprowadziło w gorszy,

I czyliż po tem wszystkiem, potrzeba jeszcze dowodzić potrzeby rolniczego kredytu?

Rawa dnia 26 października r. b.

Na d. 23 paźdz. b. r., o godz. 5 z południa, p. Władysław Iżycki, przy towarzystwie fortepianu, dał się słyszeć, w zapowiedzianym dniem wprzódy koncercie na skprzypcach. Program składa się z sześciu numerów: „*Souvenir des deux frères*;“ dzieło mistrzowskie w całem znaczeniu, którem koncertant składa hołd wielkim naszym wirtuozom Karolowi i Feliksowi, braciom Lipińskim, „*Dudarz*,“ również własnego utworu, na wioli czyli altówce przez koncertanta *solo* odegrany, „*Elegia Erasta*“ *Fantazia i Waryacye Artota*; nakoniec Karnawał Wenecki Erasta, i własnego układu potpourri, na tle narodowych motywów osnute.

Zdajemy sprawę z odniesionych wrażeń. Numer pierwszy z całą dokładnością odegrany; kompozytor przejął się myślą swych ideałów, ku uwielbieniu których swój utwór skierował.

Romantyzm w fantazyi i waryacyach Artota, niestety, tak wcześnie dla muzyki zgasłego; pan Iżycki z niezrównanem uczuciem na swych czarownych skrzypcach wyśpiewał.

Ostatni numer nic do życzenia nie zostawił. Ileż tu bogactwa, pomysłów, w tej tak swobodnej, niewymuszonej kompozycyi! Lecz z smutkiem wyznać musim, że p. Iżycki grał swój koncert w Rawie, przed próżnemi ławkami. Pośpieszyło nań wprawdzie kilkunastu amatorów i amatorek, którzy z rzetelnem uznaniem wysokiego talentu artysty, z największem zadowoleniem opuścili salę, ale przy tak szczupłej liczbie słuchaczów, cel pod względem finansowym został chybiony.

Wspomnieć tu jeszcze wypada o towarzyszeniu fortepianu. Ze względu na trudność znalezienia akompaniamentu, pan Iżycki w tak kłopotliwem znalazł się położeniu, że na godzin kilkanaście przed wystąpieniem, już zrozpaczony prawie, postanowił grać *solo* na altówce. Ale dowiaduje się przypadkiem, że tu mieszka przy swojej matce panna Karolina Piotrowska, córka ś. p. Karola Piotrowskiego niegdyś zasłużonego, przy tutejszej powiatowej szkole nauczyciela muzyki i śpiewu, i był tyle szczęśliwy, że panna Piotrowska lubo nie bez wahania, odważyła się przyjąć udział w wystąpieniu publicznem. Jedna tylko była próba, na godzin kilkanaście przed koncertem, a jednakże akompaniament *à prima vista*, z całą precyzyą wykonany, zdaniem zadowolonych słuchaczy, również samego maestro, przewyższył wszelkie oczekiwanie.

Powtórny koncert dany, w skutku zachęty jednej z zacnych obywatelek naszych, która wzięła kilkanaście biletów, jeszcze bardziej nie powiodł się. Protektorka z powodu słotnego czasu nie przyjechała, a z obywateli wiejskich był tylko jeden. Oceniliśmy p Iżyckiego, tak pod względem muzykalnych, jako i literackich jego zasług z całą ścisłością. P. Iżycki bowiem oprócz pracy na polu muzyki, z pomyślnym jeszcze skutkiem niwę nauk uprawia. My o tej drugiej, kilka słów jego pracy powiemy. Nosi ona tytuł: „*Nouvelle methode emblématique d'enseigner la grammaire française élementaire aux enfans, à l'aide des couleurs et des figures géometriques, par Ladislas Iżycki.*“ wydana u Stanisława Gieszkowskiego, w Krakowie. Nie jest to właśnie grammatyka na wzór Chapsala lub Becherella, ale jest to metoda, w rodzaju powszechnie znanego Jaźwińskiego, lub Żukowskiego, znakomitego rossyjskiego poety, który przed laty dwudziestu kilku, trafnie nakreśloną przez siebie emblematyczną tablicę do dziejow starożytnych, w jednym z numerów Dziennika Ministeryum Oświecenia umieścił. Ale jak u Jaźwińskiego lub Żukowskiego, ułatwiających poznanie historyi, na kartach przez nich kreślonych, dają się widzieć rozliczne ludzkie postacie, broń, tarcze, okręty, berła, w mniejszych lub większych zawarte kratkach, tak podobnie w metodzie p. Iżyckiego, na bokach trójkątów, czworoboków, pięciokątów i t. d. wewnątrz i zewnątrz, rozmaite napotykamy grammatyczne intytulacye. Zasad w tej metodzie grammatycznej zawartych, Chapsal lub Becherell w pewnym stopniu nie przyjęłyby za swoje, ale pytanie, czy określenie *du régime direct* lub *du régime indirect*, trafi tak łatwo do pojęcia poczynającego się uczyć języka francuzkiego, jak odniesienie się do własności języków obfitsze posiadających imion zakończenie. Stąd w metodzie tej natrafiamy na troistość przedimka (l'article) tudzież na przypadkowanie (déclinaison) autor, zdaje się, czerpał z prac Meindyngiera i Beniamina Schade, nie mniej Mosina, których dzieła na zawsze popularnemi zostaną.

Antoni Wieczor.

OGŁOSZENIE

Zarząd Okręgu Pocztowego Królestwa Polskieyo.

Na zasadzie decyzyi JO. Księcia Namiestnika Królestwa w odezwie Sekretarza Stanu przy Radzie Administracyjnej z daty $^{1}/_{13}$ października r. b. za N. 13,952 objawionej, podaje do powszechnej wiadomości iż w dniu $^{12}/_{24}$ listopada r. b. o godzinie 12 w południe w sali posiedzeń Zarządu Okręgu Pocztowego w Warszawie w domu przy ulicy Krakowskie-Przedmieście N. 29 (dawnym 42) odbędzie się licytacya in minus przez deklaracye opieczętowane na budowę domu pocztowego z wszelkiemi przynależnościami w mieście gubernialnym Lublinie, podług planu i anszlagu przez budowniczego pocztowego sporządzonego, a przez Radę Ogólną Budowniczą w dniu $^{16}/_{28}$ marca r. b. superrewidowanego, po wyłączeniu wydatku na dozór techniczny od summy rs. 40,740 kop. 67.

Do licytacyi tej, przypuszczeni będą tylko majstrowie proffessyi mularskiej i ciesielskiej wykwalifikowani, oraz osoby znane z rzetelności swej w wykonywaniu przedsiębierstw tego rodzaju rządowych i nieuległe żadnemu z tychże zarzutowi, co ma być usprawiedliwione stosownem świadectwem władz rządowych.

Budowa nowego domu z wszelkiemi przynależytościami, bez żadnego wyjątku, powinna być wykończona i do użytku właściwego oddana, do dnia 3 (15) września 1861 r.

Vadium do licytacyi oznacza się w ilości rubli srebrem cztery tysiące siedmdziesiąt pięć N. 4,075 rs., w gotowiźnie, w listach zastawnych lub w obligacyach skarbowych z właściwemi kuponami, które złożyć należy, przed rozpoczęciem licytacyi, w kassie głównej zarządu okręgu pocztowego, i kwit tejże kassy z odbioru rzeczonego vadium, do deklaracyi dołączyć.

Nie utrzymującemu się na licytacyi, vadium zaraz pwrócone zostanie, vadium zaś utrzymującego się minus licytanta, na kaucyę zatrzymane będzie.

Deklaracye przyjmowane będą do godziny 12ej w południe, dnia 12 (24) listopada r. b. później zaś złożone, przyjętemi nie zostaną. Deklaracye takowe składane być winny w sali posiedzeń zarządu okręgu pocztowego, na ręce Naczelnika kancellaryi tegoż zarządu, u którego warunki licytacyjne, plany i anszlag, przejrzane być mogą codziennie od godziny 9ej z rana do 3ej z południa, wyjąwszy dni świąteczne i niedzielne.

Deklaracye rzeczone, pod ich nieważnością, pisane być winny, podług niżej zamieszczonego wzoru, na papierze stemplowym ceny kop. 30, wyraźnie bez żadnych poprawek, podskrobań i przekreśleń, a wszelkie liczby mają być wyrażone literami.

Deklaracye te, winny być wypisane lub przynajmniej podpisane własnoręcznie przez deklaranta, zapieczętowane dokładnie dobrym lakiem i opatrzone napisem na wierzchu: „Do Zarządu Okręgu Pocztowego Królestwa Polskiego, deklaracya do licytacyi na budowę w Lublinie nowego domu pocztowego, w dniu 12 (24) listopada 1859 r. odbyć się mająeej.”

Deklaracya.

„W skutek ogłoszenia z dnia 14 (26) października r. b. za Nr. 19,000, podaję niniejszą deklaracyę, iż obowiązuję się wybudować dom pocztowy w mieście gubernialnem Lublinie, z wszelkiemi przynależytościami, podług planu i anszlagu przez budowniczego zarządu pocztowego sporządzonego, a przez Radę Ogólną Budowniczą, w dniu szesnastym (dwudziestym ósmem) marca r. b. superrewidowanego, za summę rubli srebrem czterdzieści tysięcy siedemset czterdzieści, kopiejek sześćdziesiąt siedm, po wyłączeniu wydatku na dozór techniczny.

„Od summy wyżej wyrażonej anszlagowej odstępuję na korzyść Skarbu procent (wymienić literami i liczbą) poddając się wszelkim obowiąskom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętych. Zaświadczenie Kassy Głównej Zarządu Okręgu Pocztowego, na złożone w niej wadium rubli srebrem cztery tysiące siedmdziesiąt pięć (wypisać literami) dołączam, które w razie nieutrzymania się przy licytacyi sam odbiorę.

Dołączam także dowod Urzędowy, przekonywający o posiadanej przezemnie kwalifikacyi i nieuleganiu zarzutowi, ze strony Zarządu Pocztowego wymagany.

Stałe moje zamieszkanie jest (wypisać miejsce zamieszkania).

Pisałem w N... dnia ..... miesiąca .... roku ....
(podpisać czytelnie) Imię i Nazwisko.

w Warszawie, dnia 14 (26) października 1859 r.
Z upoważnienia Naczelnika Okręgu Pocztowego,
Radca Zarządu Grzecznarowski.
Naczelnik Sekcyi Dratz.

TEATR WIELKI. Jutro: *Modniarki.*

w Drukarni J. Jaworskiego—Wolno drukować—Warszawa dnia 21 Października (2 Listopada) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*